

Małgorzata Duda, Katarzyna Wojtanowicz

Instytut Pracy Socjalnej

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Ekosystem w cieniu zagrożonych wykluczeniem społecznym

Ecosystem in the shade at risk of social exclusion

Abstract: With the theme of Otherness related to the problem of prejudice and stereotyping individuals and groups perceived as foreign, as well as the phenomenon of stigmatization. Prejudice against someone or something is when an individual takes a negative rating, no prior experience with the person or phenomenon, usually on the basis of false or incomplete information. Prejudices also result from fixed societal stereotypes.

Key words: old age, marginalization, alienation, reintegration, homelessness.

Ludzkie życie... pełne niespodziewanych zwrotów; wzlotów i upadków. W jednej chwili człowiek może zjawić się na życiowym zakręcie, który dla jednych może być niewiele znaczącym doświadczeniem, a dla drugich – niebezpiecznym momentem, zagrażającym dalszej egzystencji. Jedni wychodzą z tej bitwy zwycięscy, mądrzejsi na dalsze życie, inni – nigdy już nie odzyskują równowagi życiowej, powoli odchodząc na margines zapomnienia społecznego. Wchodzą w „zaklęty krąg” wykluczonych społecznie, który powiększając swoją liczebność, zagraża równowadze ekosystemu społecznego.

Wykluczony znaczy zbędny, obcy, *Inny*

Spółeczność ludzka, niemal od swoich początków, określała siebie w stosunku do swojego, obcego, *Innego*. Według Simone'a de Beauvoir „pojęcie *Innego*

jest tak odwieczne, jak sama świadomość. Nawet w najprymitywniejszych społecznościach odnajdujemy pojęcie dwoistości – *Tożsamego i Innego*. (...) Żadna zbiorowość nie określa się nigdy jako ta, bez natychmiastowego przeciwstawienia sobie *Innej*” (Beauvoir, 2003, s. 27). Rzeczywistość, która nas otacza staje się płaszczyzną dla nieskończonej liczby spotkań z *Innymi*, gdzie np. chorzy spotykają się ze zdrowymi, młodzi ze starymi, dzieci z dorosłymi, biedni z bogatymi. Jednak to od nas samych zależy, jak te spotkania będą przebiegały na ile przyczynią się do zmiany.

Z tematem *Inności* wiąże się problem uprzedzeń i stereotypów dotyczących osób i grup, postrzegane jako obce, jak również zjawisko stygmatyzacji. I tak, uprzedzenie do kogoś lub czegoś występuje wówczas, gdy jednostka podejmuje ocenę negatywną, bez wcześniejszego doświadczenia z daną osobą czy zjawiskiem, najczęściej na podstawie fałszywych lub niekompletnych informacji. Uprzedzenia wynikają także z utrwalonych w danych społeczeństwach stereotypów. W przypadku osób do czegoś uprzedzonych trudno je przekonać do pozbycia się uprzedzeń poprzez racjonalną argumentację (Upředzenie, online). Literatura przedmiotu podaje, że upředzenia, jako postawy negatywne wobec *Innych*, składają się z trzech komponentów: przekonań, emocji i działań. Negatywne przekonanie na temat jakiejś osoby czy grupy, prowadzi do negatywnych odczuć, co w konsekwencji stwarza gotowość do podjęcia działań, kiedy nadejdzie stosowna okazja. Przerodzenie się postawy w konkretne zachowanie staje się wówczas aktem dyskryminacji (szerzej: Wosińska, 2004, s. 468 i nn). Z kolei stereotypy to nadmierne generalizacje na temat danej rzeczywistości czy innych ludzi, opierające się na niesprawdzonych informacjach, a nie na faktach (Stereotypy, online). Często głęboko zakorzenione stereotypy sprawiają, że ludzie zaczynają je przyjmować bez kwestionowania. W konsekwencji prowadzi to do zaślepienia i ignorowania wyjątkowości konkretnych osób. Stereotypy są zazwyczaj projekcją własnych słabości, uprzedzeń, ale także zauroczeń i fascynacji (Kondracka, 2010, s. 65). Oba pojęcia przybliżają nas do postaw piętnujących pojedyncze osoby czy większe zbiorowości. Zgodnie z teorią E. Goffmana, twórcy psychologii piętna, *Inność* zaburza nasz zorganizowany obraz rzeczywistości (2007). *Inność*, zdaniem J. Hanisz (patrz: Kondracka, 2010, s. 68), ma swe źródło w kulturze społeczności, w której dany człowiek się rodzi i wychowuje; w której internalizuje konkretne wartości, zasady moralne czy obyczaje. Dlatego właśnie człowiek niepełnosprawny, starszy, sprzedający swoje ciało czy wreszcie bezdomny – brudny i proszący o jałmużnę – wywołują w nas obawy i uczucie niepokoju. Jest to jednak tylko prawda częściowa. Bardziej niż tych ludzi, boimy się zjawisk społecznych, których ci *Inni*

są przedstawicielami: choroby, nieporadności, prostytucji, biedy, starości, bezdomności, odrzucenia. W zetknięciu z nimi uświadamiamy sobie, że rzeczywistość, która nas otacza, jest złożona z wielu problemów, które na co dzień chcemy wyprzeć ze swojej świadomości, gdyż stanowią zagrożenie dla naszego ładu i poczucia bezpieczeństwa. W tym kontekście wszyscy *Oni* są dla nas *Obcy*, *Inni* od nas – sprawnych, czystych, młodych, bogatych, mających godność, rodzinę i dom. Na tej podstawie, E. Goffman (2007) wydzielił w społeczeństwie dwie grupy: osoby piętnowane – *Innych* i osoby piętnujące – *Normalsów*. Z jednej strony obie grupy, w interakcjach, mają wiele wspólnego i nie wykluczają się – cechuje ich niepokój, obawa, strach. Powiększające się różnice mogą skutkować najprostszym rozwiązaniem – wzajemnym unikaniem się. Autentyczny dialog nie zostaje podjęty, a problem nierozwiązany, co często prowadzi do utrwalenia negatywnych odczuć. Obie grupy podejmują wysiłki sprowadzające się do wypracowania metod wzajemnej obecności w społeczeństwie. *Normalsi*, poprzez stworzone przez siebie instytucje, pomagają osobom piętnowanym, a *Inni* – na swój sposób – starają się te warunki, narzucone przez grupę większościową, zaadoptować. Jednocześnie należy podkreślić, że role społeczne, tak *Innych*, jak i *Normalsów* nie są dane im raz na zawsze. Przy zaistnieniu pewnych warunków życiowych *Inny* może w nowych okolicznościach być jednocześnie *normalsem* i odwrotnie. Co więcej, niekorzystne okoliczności mogą doprowadzić do zamiany miejscami, gdzie dotychczasowi *Normalsi* stają się jutrzejszymi *Innymi*. Tak więc, spotkania z *Innością* pozostają kwestią otwartą, a jej rozwiązanie często zależy od decyzji, które podejmujemy sami (por. Goffman, 2007).

Współczesność eliminuje przestrzeń społeczną dla niedostosowanych, tych, którzy nie nadążają za tempem życia lub po prostu chcą żyć inaczej. W człowieku wykluczonym staramy się nie dostrzegać wartości osoby, ale raczej postrzegamy człowieka pozbawionego środków materialnych, żyjącego na marginesie praw obywatelskich. Tymczasem warto pamiętać, że wykluczenie społeczne jest dzisiaj zjawiskiem mocno wewnętrznie zróżnicowanym, i chociaż coraz lepiej poznany, to nadal trudnym do opanowania. Socjologowie odkryli na nowo pojęcie „zbędnego”, co znaczy tyle, co nadliczbowego, niepotrzebnego. Z. Bauman definiuje „człowieka zbędnego” jako kogoś, którego „można wyrzucić dlatego, że przeznaczony jest do wyrzucenia jak pusta, bezzwrotna plastikowa butelka albo żyżyta jednorazowa strzykawka, nieatrakcyjny towar, na którego nie ma nabywców (...). „Zbędność” dzieli swoje pole znaczeniowe z takimi słowami jak „odrzuceni”, „wyrzutki”, „śmieci” – odpady, a przeznaczeniem odpadów jest śmietnik” (Bauman, 2007, s. 25). Problem „niezbędnych” nie jest zjawiskiem nowym,

zawsze istniały kategorie ludzi bez określonego „statusu społecznego, których społeczność traktuje jako darmozjadów i natrętów, których pomawia o przynajmniej nieuzasadnione ambicje lub niedołęstwo, a częstokroć o różne zdrożności, jako o tzw. kombinatorstwo (...), życie na pograniczu uczciwości i przestępczości – w każdym razie o pasożytowanie na organizmie społecznym” (Czarnowski, 1935, s. 186). Warto w tym miejscu zapytać się o to, skąd się biorą „ludzie zbędni”? Najprostszą z odpowiedzi wskazuje na tych, którzy nie są akceptowani przez społeczeństwo, w którym przychodzi im żyć, bo są właśnie inni. Ich odmiennosc wyływa z faktu, że są: biedni i żebrzący, długoletni bezrobotni, niepełnosprawni, bezdomni, wykluczeni przez nieprzestrzeganie prawa, starsi czy odmienni etnicznie, religijnie, politycznie. Wzrastająca liczebnie populacja ludzi biednych sprawia, że zjawisko biedy staje się i problemem i utrapieniem zarazem. Ludzie biedni stają się całkowicie niepotrzebni, bezużyteczni, niechciani. Za często są pozostawieni samym sobie (por. Bauman, 2006, s. 1996). Nadal silnie oddziaływanie stereotypu o odpowiedzialności biednych za swój los.

Zróźnicowanie źródeł wykluczenia – wybrane obszary

Nie zważając na przyjęte kryteria definicyjne, wykluczenie społeczne wiąże się zawsze z dominacją jednej grupy nad drugą; z ograniczeniem dostępu do społecznych dóbr, a tym samym – izolacją od pełnego uczestnictwa w konsumpcji dóbr kultury, jak również w ich tworzeniu. Współczesne społeczeństwa, w swych politykach promują równość szans i tolerancję wobec odmiennosci, to jednak nie przeszkadza jednocześnie podejmować działań, które w efekcie końcowym prowadzą do społecznej izolacji tych ostatnich.

W codziennym życiu, najłatwiej dostrzegamy zjawisko wykluczenia ekonomicznego, które swoim zasięgiem obejmuje coraz większe szeregi ludzi, bez względu na ich dotychczasowy status społeczny – wczorajsi posiadacze stają się dzisiejszymi biedakami. Źródeł takiego stanu rzeczy jest wiele, wśród których nadal wymienia się wysokie bezrobocie, niskie lub nieadekwatne do potrzeb wykształcenie, niskie zarobki czy emerytury; uzależnienie, hazard czy długotrąłą chorobę. Niewątpliwie wśród najgroźniejszej „biedy” wymienia się brak pracy, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Zważywszy na wartość pracy, która jest czymś więcej, niż tylko środkiem do zdobywania dóbr materialnych – jej niedostatek „odziera” osobę bezrobotną z jej godności (szerzej: Duda, 2002, s. 19–52). Wśród wielu skutków długotrwałego braku pracy, należy wskazać: pozbawienie podstawowych dóbr służących zaspokajaniu potrzeb egzystencjalnych, utratę

nabytych umiejętności zawodowych, wzrost napięcia w relacjach wewnątrzrodzinnych i społecznych, wzrost liczby uzależnień oraz przestępczości, pogorszenie stanu zdrowia – w efekcie końcowym zaniżenie samooceny, poczucie bezradności. Jednocześnie wzrasta uzależnienie od pomocy społecznej, rewolucjonizują się postawy społeczne. Bezrobocie rozwija kryzys ludzkiej tożsamości (Benedykt XVI, online). Tworząca się w ten sposób kultura ubóstwa, generuje powstanie tzw. *underclass* czyli klasy ludzi całkowicie bezużytecznych (Bauman, 2006, s. 123). Innym, niebezpiecznym zjawiskiem życia we wszechogarniającej biedzie jest proces jej dziedziczenia. Człowiek potrafi się przystosować do warunków, jakie gotuje mu codzienność, jednakże nie jest w stanie – w dłuższej perspektywie – pokonać skutki i wyrwać się z tego „zakłętego koła”. Nauczanie młodego człowieka życia w społeczeństwie, uczestnictwa w obszarze zdobyczy kultury, wiedzy i emocji – przerasta jego biednych rodziców. Szukając zależności pomiędzy sytuacją ekonomiczną a przystosowaniem dziecka do życia w społeczeństwie, J.S. Plant pisał, iż u dzieci pojawiają się cechy osobowości, które wyrażają się mniejszą wrażliwością psychiczną, które nawet po poprawie warunków bytowych – nie ustępują, a zamieniają w poczucie niższości w stosunkach do osób lepiej sytuowanych ekonomicznie (Duda, 2013, s. 92). Na istniejący, negatywny obraz osób biednych i ubogich, nakładają się nasze osobiste przeżycia i doświadczenia, które skutkują postawą izolacji, prowadzącą do wykluczenia. Z jednej strony zgadzamy się na życie w świecie różnorodnych podmiotów, a jednocześnie oczekujemy, że Ci *Inni* będą żyć jak najdalej od naszych siedzisk. Nie tyle boimi się skutków ubożenia, ile właśnie stygmatyzacji, naznaczenia. Biedni stają się niejako społecznym wyrzutem sumienia, stąd odgradzamy się od nich w sensie dosłownym, oraz w sposób mocno zagorzeniony w naszej psychice. Jesteśmy świadomi, że istnieją, ale lepiej się czujemy, kiedy ich na codzien nie widzimy.

Wśród zagrożonych społecznym „ostracyzmem” najczęściej wskazuje się osoby bezrobotne. Ich „bezużyteczność” rozpatrywana jest przede wszystkim w kategoriach ekonomicznych, gdzie są postrzegani jako grupa osób żyjąca na koszt reszty społeczeństwa. Świadomość tego faktu sprawia, że osoby bezrobotne i ich rodziny, nie tylko pozbawione są podstawowych źródeł utrzymania, ale dodatkowo tracą poczucie godności, oparcia, bezpieczeństwa; wiary w przynależność społeczną (Wolejszo, online) Prawdę potwierdzał papież-Polak Jan Paweł II, który w swym nauczaniu wskazywał na bezrobocie jako na zło moralne, które odbierając realnie możliwości egzystencji, usiłuje wyeliminować z historii¹.

¹ Wystarczy chociażby sięgnąć do encyklik *Laborem exercens* czy *Centesimus annus*.

Inną grupą zbędnych są osoby żyjące z niepełnosprawnościami, zwłaszcza tymi, których oznak nie widać na zewnątrz. Dotyczy to zwłaszcza osób psychicznie chorujących czy z chorobami genetycznymi. Oczywiście, szeroka i długoletnia polityka społeczna państwa powoli „oswaja” nas z obecnością osób z niepełnosprawnościami, jednakże nadal ich życie w społecznej „większości” dalekie jest od oczekiwanego.

A jak żyje się ludziom starszym i samotnym, przewlekle chorym, rodzinom wielodzietnym? Czy rzeczywiście mają możliwość korzystania z pełni praw obywatelskich im przysługujących? Jak postrzegamy osoby odrębne rasowo, kulturowo, religijnie? Czy potrafimy poprawnie ustawić relacje sąsiedzkie, kiedy sąsiadami są „ludzie zbędni”?

Trzeba przyznać, że społeczeństwo wyraźnie polaryzuje swoje postawy wobec wymienionych wyżej grup społecznych, jak i wielu innych. Z jednej strony wzrasta społeczna akceptacja, tolerancja dla ich odmienności, z drugiej jednak – wolimy, by mieszkali od nas jak najdalej. Kolejną grupą społeczną postrzeganą w kategoriach zagrożenia dla większości są osoby chore i niepełnosprawne. Niepełnosprawność jest dzisiaj zjawiskiem społecznym, niemożliwym do rozpatrywania tylko w wymiarze konkretnej jednostki. Patrzenie na niepełnosprawność musi uwzględniać zarówno stan zdrowia konkretnego człowieka, z uwzględnieniem jego cech osobowych, jak również środowisko społeczne, w którym przychodzi mu żyć. Dzisiaj za osobę niepełnosprawną uważa się taką, która w sposób czasowy lub na stałe ma niesprawny organizm, który z kolei ogranicza lub wręcz uniemożliwia pełnienie ról społecznych. Jeszcze inaczej, niepełnosprawność jest postrzegana jako „brak przystosowania funkcji danego organizmu do warunków, w jakich się znajduje” (Niepełnosprawność – podstawy socjologiczne i prawne, online). Współczesna terminologia zamieniająca słownictwo z „inwalidy” na osobę „niepełnosprawną” świadczy o dokonującej się zmianie postrzegania osoby niepełnosprawnej. Zmiana ta jest spowodowana zrozumieniem faktu, iż osobą niepełnosprawną nie jest ktoś, kto nie umie zapewnić sobie odpowiedniej jakości życia. Współczesny niepełnosprawny to osoba, której przychodzi zmagać się z przeszkodami „budowanymi” przez społeczeństwo, w którym żyje – i to zarówno tymi architektonicznymi, jak i mentalnymi (Centrum Badań i Rozwoju Kształcenia, online). I właśnie taka postawa społecznej większości wzmacnia zachowania niepożądane: z jednej strony izolację nie w pełni sprawnych, z drugiej – wycofanie samych chorych i niepełnosprawnych. Tak społeczeństwo tworzy swoiste getta, na które ciche przyzwolenie dają sami niepełnosprawni, jak i ich najbliżsi (Wach, 2010, s. 141).

Innym wyznacznikiem zachwiania równowagi w ekosystemie społecznym są odmienności rasowe, religijne i kulturowe. W literaturze przedmiotu można znaleźć zróżnicowane odniesienia do problematyki różnic rasowych, sprowadzonych często do czystego biologizmu. Sprowadziło to na świat swoisty podział na „lepszych” i „gorszych”, co znalazło bezpośrednie przełożenie na powstanie nowoczesnego rasizmu i różnych jego odmian (szerzej: Giddens, 2008, s. 269). Polska po II wojnie światowej stała się państwem słabo zróżnicowanym rasowo, etnicznie czy narodowo. Podejście do tzw. „starych” mniejszości jest nadal pełne dystansu, wynikające z istniejących stereotypów, jak również do „nowych” ras, co jest warunkowane m.in. słabą znajomością ich kultury (Nowicka, 2007, s. 509). W tak postawionym problemie, niewątpliwie „starymi” rasami są Romowie, potocznie nazywani „Cyganami”. Ta grupa etniczna, mocno wewnętrznie skonsolidowana, podkreśla tym samym swoją odrębność. Utarte stereotypy postrzegania Romów, nie tylko w Polsce negatywne, nie pomagają w skuteczności podejmowanych działań asymilacyjnych. W sytuacji pauperyzacji znacznej części społeczeństwa, co jakiś czas odżywa zainteresowanie odmiennymi kulturami, nie zawsze jednak ma ono wydźwięk edukacyjny, integracyjny, poznawczy. Coraz częściej do głosu dochodzą nastroje rasistowskie, często przybierające formy agresji, skierowane do konkretnych osób czy większych grup społecznych. Współczesność niesie z sobą powstawanie swoistych tygli kulturowych, w których przychodzi egzystować ludziom o mocno odmiennych wartościach. Z jednej strony, doświadczenie to prowadzi do poznania nowych tradycji i obyczajów, ubogacając siebie nawzajem, z drugiej strony – może prowadzić do silnych tendencji izolacyjnych: dokonują tego same mniejszości kulturowe, chcąc niejako uchronić własną kulturę od zapomnienia, albo większości – nie akceptując pojawiających się mniejszości. Tak, czy inaczej dochodzi do swoistego zagubienia w systemie norm i wartości, co skutkuje dalszymi konsekwencjami w życiu rodzinnym i społecznym. Sytuację komplikuje fakt istniejących uprzedzeń czy stereotypów, zaburzających prawidłowe postrzeganie tych odmienności. E. Nowicka podkreśla, że posiadanie własnej odrębności kulturowej staje się dzisiaj wartością samą w sobie, podstawą do dumy, a jednocześnie silnym orężem do walki o własne prawa i przywileje (2009, s. 13). W krajach o silnych (licznych) mniejszościach etnicznych często dochodzi do eskalacji żądań tych ostatnich z jednej strony, jak również do działań mających na celu ich izolację. Tendencje polityczne wskazują na potrzebę tworzenia płaszczyzn wzajemnego pojednania, szacunku, tolerancji dla odmienności. Wydaje się, że prowadzone kampanie informacyjne pomagają w przezwyciężaniu dotychczasowych barier. Jednocześnie, stajemy się świadkami podejmowania

działań izolacyjnych czy wręcz wykluczających osoby tej samej kultury, języka, narodowości. Dotychczasowy „swój” staje się jutrzejszym „obcym”, *Innym* skierowanym na margines życia. Co więcej, owa większość społeczna zdaje się na to pozwalać.

Edukacja i kariera źródłem marginalizacji

Jeszcze do niedawna postawienie zagadnienia edukacji w kontekście marginalizacji społecznej byłoby nie do pomyślenia. Całe wieki zdobywanie wykształcenia postrzegane było jako źródło nobilitacji społecznej, za którą płacono olbrzymie pieniądze. Czy współczesność zmieniła coś w tym względzie? A jeżeli tak, to w jakim kierunku ta zmiana nastąpiła? Oczywiście jest, że wykształcenie, jak nigdy dotąd, postrzegane jest w kategoriach dobra nie tylko pożądanego, ale – zdaje się – koniecznego do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie. Uczą się wszyscy i to bez względu na wiek. Co więcej, współczesna cywilizacja zmusza człowieka do podejmowania aktywności edukacyjnej przez całe życie. Tak więc, jeżeli chcemy zachować status poszukiwanego pracownika, nieodzownym staje się kształcenie permanentne, „przez całe życie”. Zdobywanie wiedzy i oczekiwanych umiejętności staje się także pożądane wśród społeczności osób biernych zawodowo – emerytów i rencistów. Tak więc i w tej grupie społecznej, pozyskiwanie wiedzy staje się jedną z form przeżywania „trzeciego wieku” i wysoko oceniane we współczesnych społeczeństwach wysokorozwiniętych.

Dlatego więc coraz częściej mówi się o edukacji w kategorii potencjalnego źródła wykluczenia? W sposób bardzo ogólny można wskazać dwa podstawowe wyznaczniki takiego sądu: w świecie nadal miliony osób ma utrudniony (lub wręcz niemożliwy) dostęp do szkół, tym samym – już u początków swej aktywności życiowej zostają pozbawieni edukacji, a co za tym idzie – możliwości poprawy swego dotychczasowego położenia. Dotyczy to zwłaszcza społeczności, które żyją w skrajnym ubóstwie, gdzie „bieda” staje się sposobem na życie, bo inne opcje są niedostępne. Innym, ważnym zagadnieniem związanym z potencjalną marginalizacją, której źródłem jest edukacja – jest zagadnienie tzw. niepowodzeń szkolnych, które mają różne oblicza, z których kształcenie na kierunkach pomnażających rzesze bezrobotnych, wydaje się najbardziej znaczącym. Jak podkreśla Andrzej Olubiński, kształcenie na kierunkach „niedających realnych perspektyw zatrudnienia czy kończenia nauki bez uznanych kwalifikacji i kompetencji (...) jest marnotrawstwem bulwersującym z punktu widzenia moralnego, ludzkiego i społecznego (Olubiński, 2005, s. 107). Bezpośrednio z zagadnieniem

kształcenia „do bezrobocia” wiąże się problem planowania osobistej kariery zawodowej przez współczesnych młodych ludzi. Współczesna młodzież w Polsce ma świadomość wyzwań, jakie przed nimi stoją. Dlatego musi w siebie nieustannie inwestować, by sprostać stawianym przed nimi wymaganiom. Zdają sobie sprawę, iż połowiczne rozwiązania, które niesie z sobą „nieprecyzyjność wiedzy i nieprofesjonalizm umiejętności” staną się przeszkodami niemożliwymi do pokonania w przyszłości. Od samego początku mają świadomość wieloletniego wysiłku edukacyjnego, który jednakże nie gwarantuje sukcesu zawodowego, oczekiwanego zatrudnienia i sprawiedliwej zapłaty (szerzej: Słupska, 2005, s. 172–173). Młodzi ludzie, niejako od początku, mają poczucie nierównej walki o swoją przyszłość; żyją w rzeczywistości nieustannych zmagania, bez wiary w zwycięstwo i zawodową stabilizację. Nieustannie wisi nad nimi swoiste widmo zagrożenia zepchnięciem na margines życia społecznego. Z jednej strony widzą swoich starszych kolegów, którym się powiodło, gdzie trudy ich „edukacyjnej walki” – zostały nagrodzone. Ale jednocześnie dostrzegają tych, którzy mimo poniesionego wysiłku, nie osiągnęli upragnionych efektów, którym się nie powiodło. Skutkuje to często postawami skrajnie odmiennymi od społecznie oczekiwanych. Ludzie młodzi stają się współczesnymi frustratami, co prowadzi do zachowań apatycznych i życiowej rezygnacji, lub odwrotnie – wyzwala zachowania pełne agresji, często prowadzące do konfliktów z obowiązującymi normami prawnymi (szerzej: Słupska, 2005, s. 172–173). M. Oliwa-Ciesielska wskazuje na – stosunkowo mało artykułowane – źródło wykluczenia, jakim jest różnorodność doświadczeń osobowych. To one wzmacniają lub ograniczają ludzkie możliwości rozwoju. Wskazuje zwłaszcza na pogłębiające się różnice w językowej kompetencji jednostek. Różnice w społecznym komunikowaniu się prowadzą często do społecznej stygmatyzacji. I nie chodzi tutaj tylko o zbyt ubogi zasób słów, ile raczej o umiejętności nawiązywania komunikacji i skutecznego jej podtrzymywania. Wśród wielu momentów w doświadczeniu życia, Autorka wskazuje na system edukacji szkolnej, a raczej na jej mechanizmy, które prowadzą do wyuczonej bezradności. Podejmowane formy pomocy dzieciom w ich niedoborach, realizowane na drodze dodatkowych zadań – wykonywanepoza grupą rówieśniczą (przez pedagoga czy psychologa szkolnego) – na forum publicznym stają się podstawą do naznaczenia (por. 2005, s. 205–208).

Ten niedostatek możliwości, skutkuje w dalszej kolejności powolnym ograniczeniem w dostępie do konsumpcji dóbr, które społeczeństwo postrzega, jako pożądane. Tak więc, przez pokolenia, na drodze dziedziczenia naznaczenia, stajemy się świadkami powstawania i rozszerzania się zbiorowości osób wykluczonych,

którzy mimo podejmowanych szeregu akcji wspierających, nie potrafią wyrwać się z zakłętego kręgu ograniczeń. Doskonałym przykładem życia w „zamkniętym świecie” ludzi *Innych* są osoby bezdomne.

Zaburzony ekosystem ludzi bezdomnych

Bezdomność jest specyficzną kwestią społeczną, o której przesądzają przyczyny. Jest ich wiele i są różnorodne, co nie zawsze pozwala na skuteczne ich przezwyciężanie. Współczesny człowiek, zmuszony do sukcesu, niejednokrotnie nie potrafi, a często nie chce, partycypować „w wyścigu szczurów”. Nie potrafi, bo nie został tego nauczony; bo jest za młody czy za stary; bo jest chory czy niepełnosprawny. Nie chce, bo wie, że zbyt wygodne życie, by podejmować niepotrzebny wysiłek; bo nie jest to zgodne z jego przekonaniami; bo nie pozwalają mu na to przyswojone wzorce kulturowe; bo jest nonkonformistą; bo ma prawo realizować drogę życia według zasad i tempa, na które pozwalają mu jego zasoby jednostkowe. Tymczasem, zmieniająca się rzeczywistość domaga się nieustannych predyspozycji dostosowawczych i wszyscy, którzy nie mieszczą się w określonych ramach współżycia społecznego, zostają zepchnięci na „pobocze” – żyjąc własnym życiem; dla innych kończy się to wejściem w sferę wykluczenia społecznego. Poznając dramaturgię życia w bezdomności, nasuwa się pytanie, dlaczego zjawisko to jest tak trudne do zaakceptowania i domaga się podjęcia wszelkich kroków, aby ograniczyć do minimum jego rozmiary? Wydaje się, że jedna z możliwych odpowiedzi dotyczy znaczenia domu w życiu każdego człowieka. Dom jest trwałym elementem struktury psychospołecznej ludzkiego świata. Chociaż jako architektonicznie i materialnie zmieniający się element struktury, dom nadal jest atrybutem ludzkiej egzystencji sensu largo. Jako splot natury i kultury poszerza rozumienie i odkrywanie różnych aspektów bezdomności. Dom jest atrybutem sensu stricte – stanowi rzeczywistość łączącą ludzi w sensie genealogicznym, uczuciowym. Daje schronienie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi; stanowi miejsce osobistej aktywności i zaspokajania najbardziej podstawowych potrzeb; jest wreszcie przestrzenią ładu moralnego oraz rzeczowego osób, innych stworzeń i podmiotów (por. Duda, 2011, s. 19–24). Bezdomność jest już dzisiaj zjawiskiem masowym, a jednocześnie na tyle nieznanym, że nadal trudno określić jego rozmiary oraz wewnętrzne zróżnicowanie. Punktem wyjścia do analizy tego zjawiska jest przeświadczenie, że bezdomność nie jest tylko rezultatem uwarunkowań socjalnych, np. bezrobocia czy pogłębiającej się biedy. To także skutek zmniejszonej zdolności do samodzielnego życia i poddania się wymogom

społeczeństwa, które jednostkę ocenia głównie pod względem wydajności i skuteczności ekonomicznej. Pogłębiona analiza pozwala stwierdzić, że współczesny bezdomny to nie tylko osoba trudniąca się żebractwem, alkoholik czy „wyjęty spod prawa”. To również często osoby pracujące, emeryci i renciści, których uposażenia są na tyle niskie, że nie pozwalają zaspokoić podstawowych potrzeb bytowych. Bezdomni to ludzie żyjący w kryzysie, którzy nie potrafią przystosować się do życia w społeczeństwie i na jego zasadach. Pogłębione analizy na temat przeżywania bezdomności przez ludzi nią dotkniętych pozwalają wskazać na jeszcze jeden, istotny wymiar bezdomności: oprócz fizycznego braku schronienia, dotkliwa staje się samotność, opuszczenie przez bliskich, niezrozumienie wśród dotychczasowych przyjaciół. Mimo powolnej zmiany w strukturze społeczności bezdomnych, jak również w podejściu społeczeństwa, wielu postrzega osoby bezdomne jako te, które są odpowiedzialne za swe obecne położenie. Nadal, nie rozumie się dramatu, jaki przeżywają ludzie bezdomni, bez względu na przyczyny tego zjawiska. Nie rozumiemy, że jeszcze wielu bezdomnych żyje w warunkach urągającym godności osoby – żywi się odpadkami znalezionymi na śmietniskach.

Trudności readaptacyjne byłych skazanych

Próbując „dotknąć” ważnej i sporadycznie nagłaśnianej problematyki reintegracji osób byłych więźniów należy podkreślić, iż osoby te są obarczone silnym naznaczeniem społecznym, na które składa się kilka elementów. W pierwszej kolejności postrzeganie w kategorii człowieka niebezpiecznego, do którego nie można mieć zaufania. Na taki stereotyp nakładają się doświadczenia kontaktów z osobami najbliższymi, często także nieprzychylnie nastawionymi do byłego skazanego. Kumulacja negatywnego odbioru byłego więźnia wpływa na możliwości odnalezienia przez niego swego miejsca w rzeczywistości, jaką jest wolność. Były skazany od początku postrzega swoje możliwości jako mocno ograniczone. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji powrotu na rynek pracy, ponieważ znalezienie pracy jest równoznaczne z oderwaniem się od niedawnej przeszłości. Niestety, podejście pracodawców do potencjalnych pracowników, rekrutujących się ze społeczności byłych skazanych nie jest przychylne. Badania przeprowadzone na zlecenie Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi potwierdzają istniejące obawy pośród pracodawców, które utrudniają powrót byłych skazanych na rynek pracy mimo, że często posiadają oni kwalifikacje i umiejętności poszukiwane przez pracodawców. Istotne w podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu stają się: rodzaj przestępstwa, które dopuścił się były więzień oraz rekomendacja

instytucji publicznej, osoby godnej zaufania itp. Część z pośród pracodawców brało pod uwagę możliwości uzyskania dodatkowych profitów z takiego zatrudnienia, albo po prostu – kierowali się zwykłym odruchem ludzkiej wrażliwości i potrzebą pomocy byłym skazanym (2012, s. 40–43). Ważna wydaje się ocena samych skazanych na temat podejmowanych działań wspierających, które winny im pomagać w powrocie do rzeczywistości pozawięziennej. Najwyżej oceniana była możliwość pracy „za murami”, jednak niewielu taką ma. Praca nie tylko umożliwiała utrzymanie kontaktów z pozostałymi na wolności; podtrzymanie możliwości uczestniczenia w „normalnych” relacjach międzyludzkich, jak również podtrzymanie posiadanych kwalifikacji. Oferowane w więzieniach kursy zawodowe były oceniane – w większości przypadków – negatywnie. Postrzegane były jako działania pozorowane, często o niskiej jakości, a więc mało efektywne. Również ambiwaletne oceny padały pod adresem skuteczności udziału w terapiach walki z uzależnieniami, na które wielu czekało na tyle długo, że się niedoczekalo, mimo wyraźnego wskazania sądowego. Natomiast więźniowie wysoko oceniali wsparcie psychologiczne w trudnej drodze powrotu do „normalności” (por. Regionalne Centrum Polityki Społecznej, 2012, s. 56–58). Niestety, zarówno informacje uzyskiwane w zakładzie penitencjarnym, jak i działania instytucji pomocy społecznej są na tyle niewystarczające, że oceniane są w kategoriach „niewiele wartych”. Najwyżej ocenianymi w sytuacji pozyskiwania informacji o źródłach wsparcia na wolności, zostali wychowawcy więzienni oraz współosadzeni i to ci, którzy są recydywistami. Ich doświadczenie, zwłaszcza w obszarze pozyskania zatrudnienia, oceniane są najwyżej (por. Regionalne Centrum Polityki Społecznej, 2012, s. 58–60). W tak krótkim opisie sytuacji byłych więźniów rysuje się potrójny obraz dramatu tych osób: wychodząc na wolność muszą się zmagać z przypisanym do nich naznaczeniem społecznym czyli uznania za „ludzi drugiego gatunku”. Na to nakłada się częsta izolacja i skazanie na zapomnienie przez najbliższych oraz własna, zaniżona samoocena. Ciągące się zobowiązania (np. świadczenia alimentacyjne na rzecz dzieci czy starszych rodziców), uzależnienie alkoholowe, niskie wykształcenie czy brak poszukiwanych umiejętności na rynku pracy sprawiają, że opracowywane i wdrażane programy profilaktyczne nie przynoszą – bo nie mogą – oczekiwanych rezultatów. Wielu byłych więźniów żyje na marginesie społeczeństwa, a czasami jedyną formą samoobrony przed fizycznym unicestwieniem jest powrót „za kratki”. Osadzenie człowieka w więzieniu zawsze oznacza wykluczenie z funkcjonowania w normalnych warunkach społecznych, zwłaszcza w perspektywie długoletniej izolacji. Więzień doświadcza społecznej marginalizacji, jak również bolesnej automarginalizacji u podstaw

której leży izolacja ze strony osób najbliższej rodziny. Także samo środowisko więzienne staje się źródłem marginalizacji, ze względu na specyficzne warunki życia. Brak możliwości realizacji podstawowych potrzeb ze względu na ograniczenia finansowe państwa sprawiają, że chlubne założenia resocjalizacyjne, pozostają w sferze założeń teoretycznych.

Stary czyli niepotrzebny?

Ostatnim zagadnieniem, które staje się wyzwaniem dla społeczności wysokoprzemysłowych w świecie współczesnym jest zagadnienie starzenia się i starości. O starości mówią biolodzy i lekarze, wskazując na możliwe, wielowymiarowe postrzeganie trzeciego wieku. W tych klasyfikacjach wskazuje się na wiek biologiczny organizmu, jego kondycję zdrowotną, uwarunkowania genetyczne, ale również, ważne dla jakości życia – doświadczenia życiowe i wpływy społeczne. Wszystko to oddziałuje znacząco na indywidualne zmiany w organizmie, sposób myślenia oraz kondycję psycho – fizyczną ludzkiego organizmu. Jednoznaczne wskazanie momentu rozpoczęcia procesu starzenia się jest utrudnione m.in. z powodu indywidualnej kondycji organizmu, wychowania do aktywności fizycznej, doświadczanych traum w ciągu życia, rodzaju wykonywanej pracy oraz – co jest często bagatelizowane – podejścia do starzenia się własnego organizmu, a co za tym idzie – akceptacji zmian w organizmie, jakie stopniowo zachodzą. Obecnie uczestniczymy w procesie dewaluacji wartości ludzkiej starości – propaguje się modele życia, w których nie ma miejsca na ostatnią fazę ludzkiego rozwoju. Obecnie uczestniczymy w procesie dewaluacji wartości ludzkiej starości – propaguje się modele życia, w których nie ma miejsca na ostatnią fazę ludzkiego rozwoju. Wielowiekowe postrzeganie starości jako wieku mądrościowego, zdaje się odchodzić do przeszłości. Niedołęstwo, brzydota i cierpienie to nieodłączne przymioty trzeciego wieku. Jednocześnie „siwizna włosów” podkreślała mądrość osoby starszej, jej roztropność i doświadczenie, które to cechy na wiele wieków określiły silną pozycję seniora w rodzinie i społeczeństwie. Postrzeganie osób starszych zależy od wielu czynników, pośród których należy wskazać strukturę danej społeczności, wielkość rodziny, wartość tradycji, sytuację ekonomiczną czy dotychczasowe, destrukcyjne doświadczenia życiowe. Współczesna populacja osób starszych w Polsce powiększa się ze względu na długość dożywanego wieku, jak również ze względu na swoją liczebność. Coraz więcej osób żyje coraz dłużej (por. Kutyla, 2012, s. 47). Wiek jest jedną z determinant, które wyznaczają szanse człowieka dla jego przyszłego życia osobistego, rodzinnego, społecznego. Także

„trzeci wiek” ma swoje pozytywne, jak i negatywne wymiary. Z jednej strony wskazuje się większą mobilność i dyspozycyjność współczesnego seniora, z drugiej – na możliwe ograniczenia spowodowane swoistym „zużyciem” substancji. Jak podkreśla E. Tarkowska, wiek ogranicza możliwości rozwojowe człowieka, przyczyniając się do powolnego odstawania od oczekiwań społecznych, tym samym ukierunkowaniem na margines życia (2005, s. 21–22). Dzisiejsze społeczności odchodzą od tradycyjnego postrzegania roli osób starszych. Starość, nadal często kojarzona z niezaradnością życiową, nie jest potrzebna. Wszechobecny kult młodości, nie dopuszcza osób starszych w przestrzeń osób społecznie potrzebnych. Deprecjonowanie miejsca i roli osób starszych w społeczeństwie nie sprowadza się tylko do pomniejszenia ich roli w rodzinie, ale do próby zepchnięcia starości na margines życia społecznego. W polskiej rodzinie tradycyjnej dostrzegano wprawdzie, w procesie starzenia się, zagrożenie zależnością od osób trzecich, jednakże jednocześnie przeważało podejście szacunku dla własnych seniorów. Dzisiejszy senior, w obliczu wszechobecnego kultu młodości oraz postępującego tempa życia, nie czuje się bezpiecznie w dalszej perspektywie życia, a swoje położenie zaczyna postrzegać w kategorii odrzucenia. Dotychczasowe uznanie i szacunek wobec osób starszych, coraz częściej zastępowane jest niechęcią, przegradzającą się w agresję i wrogość (szerzej: Synak, 2000).

Jednakże zarówno sama populacja seniorów, jak i szersze społeczeństwo, zmieniają swoje podejście do procesu starzenia się. Społeczność ludzi starych jest zbiorowością mocno zróżnicowaną, coraz więcej osób przygotowuje się na nadejście swej „jesieni życia”. W tym procesie przygotowawczym seniorzy nie pozostają osamotnieni. Wobec faktu postępujących zmian demograficznych w kierunku starzenia się społeczeństw, wzrasta jednocześnie świadomość podejmowania działań o charakterze profilaktycznym i tym samym wspierającym osoby starzejące się i stare. Podejmowane są programy na rzecz aktywizacji seniorów w obszarze rynku pracy, prowadzi się promocję zdrowego stylu życia w trzecim wieku, próbuje zainteresować młodych życiem i kulturą ich rodziców i dziadków (por. Rejman, online). Także sami seniorzy dostrzegają konieczność podejmowania działań aktywizujących, starając się zapoznać z nowinkami technicznymi, asymilować z młodymi, budować pozytywny wizerunek osoby starszej. K. Wiśniewska-Roszkowska mówi o prawdziwej „sztuce starzenia się” (szerzej: Wiśniewska-Roszkowska, 1989). Znane jest powiedzenie, że starość zaczyna się w momencie narodzin. To, w jakiej kondycji jej dożyjemy zależy m. in. od wychowania w rodzinie, edukacji do starości; stanu zdrowia i doświadczeń nabytych w ciągu życia. Istotnym jest budowanie więzi międzypokoleniowych, gdzie dzieci

żyją w bliskim kontakcie ze swymi dziadkami, mając możliwość obserwacji zmian ludzkiego organizmu i przyjmowanie oznak starzenia się, jako czegoś naturalnego. Istotnym elementem przeżywania dobrej starości jest podtrzymywanie więzi związanych w życiu dorosłym, zawodowym czy sąsiedzkim. W momencie ograniczenia czy całkowitego zaniechania aktywności zawodowej, w razie pogorszenia stanu zdrowia, w każdej innej potrzebie można odwołać się do przyjacieli, które zostały ukształtowane wcześniej (szerzej: Duda, 2012, s. 129–139).

Przygotowując się do swej „jesieni życia” nie sposób nie dostrzec istniejących niebezpieczeństw, które w porę nie zdefiniowane – mogą doprowadzić do zepchnięcia na margines życia społecznego, na co niejako sami damy przyzwolenie. Koniecznym staje się przygotowanie, które należy rozpocząć od podsumowania swoich dotychczasowych osiągnięć życiowych, by właściwie przygotować się na nową przyszłość, na którą – przynajmniej w części – możemy wpływać. Swoisty bilans dotychczasowych osiągnięć życiowych pozwoli na wytyczenie celów na przyszłość, które chcielibyśmy jeszcze osiągnąć. Każdy etap ludzkiego życia może stać się dobrym punktem wyjścia do dalszych dokonań, pod warunkiem rzetelnej oceny przeszłości i krytycznej, acz życzliwej jej oceny. Starość stanowić może potencjalne źródło marginalizacji społecznej, jednak wiele w tym względzie zależy od nas samych.

Zakończenie

Współczesność niesie z sobą wiele wyzwań, a więc i równie wiele niebezpieczeństw. I nie byłoby w tym nic dziwnego, jako, że przeszłość niosła z sobą także zagrożenia, z którymi społeczności musiały się zmagać. Dlaczego więc, tak często wskazuje się na zjawiska marginalizujące nie tylko pojedyncze osoby, ale całe grupy? Wydaje się, że wpływa na to wiele czynników, wśród których należy wskazać: mocne rozwarstwienie społeczne; relatywizm moralny, który stawia jednostkę w pozycji bezradności normatywnej; oczekiwania nieustannej dyspozycyjności wobec coraz to nowszych wyzwań. Życie na maksymalnie wysokich obrotach musi skończyć się albo totalną katastrofą, której wskaźnikami są coraz częstsze choroby psychiczne, liczne depresje; albo dopuszczeniem prawdy, iż nie jesteśmy wyposażeni tak samo i nasze zasoby są zróżnicowane. Nie daje to jednak podstaw to tego, że mamy być postrzegani, a tym bardziej sami siebie postrzegać, w kategorii gorszych, więc niepotrzebnych. Różnorodność stała się podstawą rozwoju cywilizacyjnego i do tej prawdy społeczeństwa muszą powrócić, pozwalając na

życie obok siebie ludzi młodych i starych, sprawnych i nie w pełni sprawnych; biednych i bogatych – swoich i obcych.

Tym, co staje się niebezpieczeństwem w kontekście odniesienia do zjawiska marginalizacji nie jest problemem li tylko bytowym, ale zagraża podstawom człowieczeństwa – godności osoby. Tymczasem ludzka godność jest nieusuwalna, niestopniowalna i niezbywalna: posiada ją każdy, bez względu na swoje osobiste walory. Wszyscy jesteśmy równi w swej godności, stąd próba podważenia tej prawdy – wielokrotnie w ludzkiej historii – prowadziła do zniewolenia człowieka przez człowieka. Dlatego potrzeba nieustannego przypominania, iż najwyższą wartością jest człowiek bez względu na to, jak wygląda, gdzie mieszka – jaki jest to moment w życiu. Co więcej, w imię ludzkiej miłości bliźniego i solidarności społecznej jesteśmy wezwani do wzajemnego pomagania w sytuacji zagrożenia, czego niedoścignionym wzorem jest biblijny Miłosierny Samarytanin. Prawdę o zmianach cywilizacyjnych konstatuje także Z. Bauman, który podkreśla, że „najpilniejszą sprawą jest zachowanie i zapobieganie, a nie postęp i doskonalenie...” (2011, s. 300–301). Tak więc, to nie sama rzeczywistość, a opinia społeczna tworzy coraz to nowe stereotypy w stosunku do tych, którzy nie nadążają za toczącymi się zmianami. Natomiast to system państwa, poprzez właściwe prawodawstwo winno chronić osoby potrzebujące (Spętana, 2005, s. 440).

Bibliografia:

- Bauman Z., *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, Kraków 2007.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 2011.
- Benedykt XVI, *Bezrobocie to zamach na godność człowieka*, http://www.deon.pl/religia/kosciol_i_swiat/. Wydruk z dnia 10.03.2013 r.
- Czarnowski S., *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, w: *Dzieła*, t. II, Warszawa 1935.
- de Beauvoir S., *Druga płeć*, Warszawa 2003.
- Duda M., *Problematyka bezrobocia i jej społeczno-duchowych skutków w świetle katolickiej nauki społecznej*, Kraków 2002.
- Duda M., *Bezdomny moim bratem. O polskiej bezdomności przełomu wieków w świetle społecznego nauczania Kościoła*, Kraków 2011.
- Duda M., *Wartość ludzkiej starości*, w: *Życie i śmierć. Wyzwania działalności charytatywnej*, J. Stala (red.), Tarnów 2012.
- Duda M., *Ubóstwo i nierówności społeczne a problem wyuczzonej bezradności*, w: *Zjawiska społeczne w badaniach statystycznych*, P. Ulmana (red.), Kraków 2013.
- Giddens A., *Socjologia* Warszawa 2008.
- Goffman E., *Piętno. Historia zranionej tożsamości*, Gdańsk 2007.
- Kondracka M., *Spotkanie z Innym – refleksje teoretyczno-empiryczne*, w: *Społeczeństwo wobec Innego. Kategoria Innego w naukach społecznych i życiu społecznym*, L. Dziewięcka-Bokun, A. Śledzińska-Simon (red.), Toruń 2010.
- Kutyła M., *Integracja społeczna ludzi starszych*, w: *Starość może być atrakcyjna*, N. Pikula (red.), Kraków 2012.
- Niepełnosprawność – podstawy socjologiczne i prawne*, www.niepelnosprawni.pl. Wydruk z dnia 11.01.2013 r.
- Nowicka E., *Odmienność kulturowa jako wartość? Wymiar etniczny społeczeństwa polskiego*, w: *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowane społeczne*, A. Kojder (red.), Kraków 2007.
- Nowicka E., *Kulturowa odmienność w działaniu. Narody duże i małe, stare i nowe*, w: *Kulturowa odmienność w działaniu. Kultury i narody bez państwa*, E. Nowicka (red.), Kraków 2009.
- Oliwa-Ciesielska M., *Nowe nierówności jako przyczyna wykluczenia społecznego*, w: *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej*, K. Marzec-Holka (red.), Bydgoszcz 2005.
- Olubiński A., *Edukacyjne źródła marginalizacji*, w: *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej*, K. Marzec-Holka (red.), Bydgoszcz 2005.
- Centrum Badań i Rozwoju Kształcenia, *Raport o sytuacji osób niepełnosprawnych* w <http://www.bezuprzedzen.org/>. Wydruk z dnia 12.01.2013 r.
- Regionalne Centrum Polityki Społecznej, *Sytuacja osób opuszczających zakłady karne na terenie województwa łódzkiego. Raport z badań*, J. Kwaśniewski (red.), Łódź 2012.

- Rejman K., *Znaczenie edukacji w procesie integracji społecznej osób w wieku senioralnym*, www.pulib.sk.pdf. Wydruk z dnia 19.12.2012 r.
- Słupska K., *Młodzież na zakręcie historii – między karierą a marginalizacją społeczną*, w: *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej*, K. Marzec-Holka (red.), Bydgoszcz 2005.
- Spętana J., *Marginalizacja jako element współczesnego świata*, w: *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej*, K. Marzec-Holka (red.), Bydgoszcz 2005.
- Stereotypy*, www.pl.wikipedia.org. Wydruk z dnia 21.08.2012 r.
- Synak B., *Ludzie starsi w warunkach transformacji ustrojowej*, Gdańsk 2000.
- Tarkowska E., *Kategoria wykluczenia społecznego a polskie realia*, w: *Skazani na wykluczenie*, M. Orłowska (red.), Warszawa 2005.
- Uprzedzenie*, www.pl.wikipedia.org. Wydruk z dnia 21.08.2012 r.
- Wach B., *Chory proszący o śmierć jako Inny*, w: *Społeczeństwo wobec Innego. Kategoria Innego w naukach społecznych i życiu publicznym*, L. Dziewięcka-Bokun, A. Sledzińska-Simon (red.), Toruń 2010.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *Starość jako zadanie*, Warszawa 1989.
- Wołęjszo D., *Ludzkie odpady, więzi szczytkowe*, <http://naszymzdaniem.dlastudenta.pl>, 4930. Wydruk z dnia 15.05.2013 r.
- Wosińska W., *Psychologia życia społecznego*, Gdańsk 2004.